

Prolog

Liliana

Wiedziałam, że robię coś złego. Gdyby ktoś się o tym dowiedział... Gdyby dowiedział się o tym *mój ojciec*, to trzymałby mnie pod kluczem w Chicago. Już nigdy nie pozwoliłby mi wyjść z domu. To, co robiłam, było niestosowne i nieprzystające damie. Ludzie nadal obmawiali Giannę, choć minęło już kilka lat od czasu skandalu, który wywołała. Rzuciliby się na kolejną ofiarę, gdyby tylko ją znaleźli, a złapanie kolejnej dziewczyny Scuderi na gorącym uczynku byłoby chyba najlepszą rzeczą, jaka mogłaby się im przytrafić.

I w głębi duszy wiedziałam, że jeśli chodziło o opieranie się pokusie, to byłam taka sama, jak Gianna. Po prostu nie potrafiłam tego robić. Drzwi od pokoju Romero były otwarte. Weszłam na palcach do jego sypialni, wstrzymując oddech. Nie zastałam go, ale słyszałam wodę płynącą w łazience. Ruszyłam cicho w tym samym kierunku. Drzwi były uchylone, więc zerknęłam przez nie.

Romero miał swoje nawyki, więc, tak jak się tego spodziewałam, znalazłam go pod prysznicem. Jednak z mojego punktu obserwacyjnego nie widziałam zbyt wiele. Stopą rozwarłam drzwi nieco szerzej i wślizgnęłam się do środka.

Na jego widok zaparło mi dech w piersiach. Stał plecami do mnie i mył włosy, napinając mięśnie ramion oraz pleców. Mój wzrok powędrował niżej, w stronę idealnie ukształtowanych pośladków. Nigdy nie widziałam mężczyzny nago, lecz nie sądzi-

łam, żeby ktokolwiek mógł się równać z Romero. Same mięśnie i opalenizna. Był silny i wysoki.

Zaczął się odwracać. Powinnam była wtedy uciec, ale zamiast tego wciąż się w niego wpatrywałam, zafascynowana boskim ciałem. Czy on był podniecony? Kiedy mnie zauważył, spał się. Spojrzał mi w oczy, po czym przesunął wzrokiem po mojej koszuli nocnej i nagich nogach. I wtedy miałam już odpowiedź. Wcześniej nie był tak naprawdę podniecony.

O cholera.

Poczułam, jak się czerwienię na widok sztywniejącego członka Romero. Z trudem powstrzymałam się od pokonania dzielącego nas dystansu i dotknięcia go.

Romero niespiesznie otworzył drzwi kabiny i owinął ręcznik wokół bioder, po czym wyszedł, ociekając wodą. Poczułam ostry zapach żelu pod prysznic – mięty pieprzowej i drzewa sandałowego. Zbliżył się do mnie powoli, stawiając pewne kroki długimi nogami.

– Wiesz... – powiedział dziwnie surowym głosem. – Gdyby ktoś nas tak znalazł, to mógłby sobie coś pomyśleć. Coś, co mnie kosztowałoby życie, a ciebie reputację.

Nadal nie mogłam się ruszyć. Znieruchomiałam jak głaz, choć moje wnętrzości zdawały się płonąć, zamieniać w rozgrzaną do czerwoności lawę. Nie potrafiłam odwrócić wzroku. *Nie chciałam odwracać wzroku.*

Skierowałam oczy na brzeg ręcznika spoczywającego na biodrach, na cienką linię ciemnych włosów znikających pod nim, na cudowne „V” znajdujące się między biodrami. Bezwiednie poruszyłam ręką, wyciągając ją w stronę klatki piersiowej Romero, w kierunku tatuażu ze znakiem Famiglii, znajdującym się na lewej piersi. Chciałam poczuć jego skórę pod opuszkami palców.

Zanim udało mi się go dotknąć, Romero złapał mnie za nadgarstek i ścisnął niemal boleśnie. Szybko spojrzałam w górę, na

wpół zawstydzona, na wpół zaskoczona. Zadrżałam na widok tego, co zobaczyłam na twarzy mężczyzny.

Pochylił się, coraz bardziej się do mnie zbliżając. Przymknęłam delikatnie oczy, ale oczekiwany pocałunek nie nadszedł. Usłyszałam skrzyknięcie i zerknęłam na Romero. Po prostu otworzył szerzej drzwi łazienki. To dlatego się do mnie przysunął. Wcale nie chciał mnie pocałować. Zalała mnie fala wstydu. Jak mogłam sobie pomyśleć, że był mną zainteresowany? Należał do mafii.

– Musisz stąd wyjść – wymamrotał, prostując się. Nadal trzymał mnie za nadgarstek.

– To mnie puść.

Puścił bez wahania i zrobił krok w tył. Nie ruszyłam się. Chciałam go dotknąć, chciałam, żeby on dotknął mnie. Przeklął i szybko zbliżył się do mnie, jedną rękę układając z tyłu mojej głowy, a drugą na moim biodrze. Jego dotyk był podniecający. Był zarówno ostrzeżeniem, jak i obietnicą. Już prawie smakowałam warg Romero. Dotyk tego mężczyzny sprawiał, że czułam się bardziej żywa niż kiedykolwiek.

– Wyjdź – wychrypiał. – Wyjdź, zanim złamię przysięgę. – Była to na wpół prośba, a na wpół rozkaz.

Rozdział pierwszy

Cztery lata wcześniej

Liliana

Nadal płonęłam ze wstydu, kiedy wspominałam pierwszą żenującą próbę flirtowania z Romero. Matka i moja siostra Aria zawsze ostrzegały mnie, żebym nie prowokowała mężczyzn, więc przy nikim nie byłam tak śmiała, co przy Romero. Wydawał się niegroźny, jakby nigdy nie mógł mnie skrzywdzić, nieważne, jak bardzo bym go nie sprowokowała. Byłam młoda i głupia, i chociaż miałam tylko czternaście lat, byłam przekonana o tym, że wiedziałam wszystko, co trzeba wiedzieć na temat mężczyzn i miłości oraz wszystkich tych rzeczach.

Było to na kilka dni przed ślubem Arii. Luca przysłał do nas Romero, żeby chronił moją siostrę, ponieważ uważał, że ludzie ojca nie zrobią tego wystarczająco dobrze. Co było niedorzeczne, ponieważ Umberto chronił mnie, Giannę i Arię od dnia naszych narodzin. Wybór ochroniarza przyszłej żony był poważną sprawą – tak blisko dopuszczało się tylko kogoś, do kogo miało się bezgraniczne zaufanie. Jednakże to nie dlatego zaufałam Romero.

Wyglądał cudownie w białej koszuli, czarnych eleganckich spodniach i kamizelce skrywającej kaburę na broń, kiedy wszedł do apartamentu, który dzieliłam z siostrami w hotelu Mandarin Oriental. I z jakiegoś powodu, gdy spojrzałam w jego brązowe oczy, zdawał się miłszy od innych mężczyzn z naszego świata. Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Nie byłam pewna, co

sobie myślałam albo co chciałam osiągnąć, ale jak tylko spoczął, podeszłam do niego wolnym krokiem i usiadłam mu na kolanach. Miał umięśnione ciało, a pod piękną warstwą zewnętrzną skrywała się siła. Spiał się, lecz zobaczyłam w jego oczach coś, przez co tego dnia się w nim zakochałam. W przeszłości, kiedy flirtowałam z żołnierzami taty, widziałam w ich wzroku coś, przez co nie miałam wątpliwości, że nie zawahaliby się mnie wykorzystać, gdybym nie była córką swojego ojca. Ale przy Romero nie musiałam się o to martwić, ponieważ wyglądał, jakby nie zamierzał brać ode mnie więcej, niż sama byłam gotowa mu dać. Gdy usiadłam mu na kolanach, dostrzegłam w jego oczach konsternację i obawę. Jednak mnie nie zepchnął, w ogóle się nie ruszył. Palce mężczyzny w dalszym ciągu spoczywały na podłokietnikach. Był niezwykle opanowany. Zdawał się dobrym chłopakiem i przypominał tych podziwianych przeze mnie z daleka, jakich nie można było znaleźć w mafii. Był niczym rycerz w lśniącej zbroi, kwintesencja snów głupiutkich dziewczyn... Dziewczyn takich jak ja. Aria się wkurzyła i odesłała mnie do pokoju, ale zanim wyszłam, zerknęłam po raz ostatni na mężczyznę, który na zawsze skradł moje serce. Romero. Żołnierz nowojorskiej Famiglii.

Zaledwie kilka miesięcy później dowiedziałam się, że Romero nie był tym, za kogo go miałam; kim chciałam, żeby był i kogo z niego zrobiłam. Ten dzień jeszcze długo mnie prześladował. Właśnie wtedy moje zauroczenie mogło mi przejść na zawsze.

Rodzice zabrali mnie, Giannę i Fabiano do Nowego Jorku na pogrzeb Salvatore Vitiello, ojca Luki i Matteo, chociaż w ogóle go nie znałam. Byłam bardzo podekscytowana, ponieważ wiedziałam, że znowu zobaczę się z Arią. Jednak ten wyjazd szybko zmienił się w koszmar, prawdziwy przedsmak tego, co oznaczało życie w naszym świecie.

Gdy Rosjanie zaatakowali posesję Vitiellich w Hamptons, Romero zabrał mnie i mojego brata Fabiano do pokoju, gdzie zostaliśmy sami do czasu, aż z odsieczą przysłała Famiglia kierowana przez Lucę. Ktoś dał mojemu bratu środek uspokajający, ponieważ kompletnie mu odbiło, kiedy nasz ochroniarz zginął na naszych oczach od strzału w głowę. Ja byłam dziwnie spokojna, prawie, jakbym znajdowała się w transie, leżąc przy Fabiano w łóżku i wsłuchując się w dźwięki dochodzące z korytarza. Za każdym razem, kiedy ktoś mijał nasz pokój, spinałam się, gotowa na kolejny atak. Aż w końcu napisała do mnie Gianna, pytając, gdzie jestem. Jeszcze nigdy nie poruszałam się tak szybko. W niecałe dwie sekundy wyskoczyłam z łóżka, przesłam przez pokój i otworzyłam drzwi na oścież. Gianna stała na korytarzu, a jej rude włosy były w kompletnym nieładzie. Jak tylko ją przytuliłam, od razu poczułam się lepiej i bezpieczniej. Skrzywiła się, ponieważ za mocno ją ścisnęłam – Rosjanie ją posiniaczyli. Od czasu przeprowadzki Arii, to Gianna zajęła miejsce naszej matki, która była zbyt zajęta obowiązkami związanymi ze spotkaniami towarzyskimi oraz zaspokajaniem każdej zachcianki ojca.

– Gdzie idziesz? – zapytałam, rozglądając się na prawo i lewo.

– Na dół. Chcę zobaczyć zniszczenia.

Poczułam panikę. Nie chciałam znowu zostawać sama, a Fabi miał się obudzić dopiero za kilka godzin, więc pomimo moich obaw, co znajdziemy na parterze, zeszłam z siostrą na dół. Większość mebli w salonie została zniszczona podczas potyczki z Rosjanami i niemal całą powierzchnię tego pomieszczenia pokrywała czerwona ciecz. Nigdy nie przeszkadzał mi widok krwi. Fabi zawsze przychodził do mnie pokazać obrażenia, szczególnie kiedy zebrała się w nich ropa, ponieważ źle je oczyszczał. I nawet teraz, gdy mijałyśmy tę całą czerwień pokrywającą białe dywany i sofy, to nie na jej widok czułam ucisk w żołądku. To przez wspomnienie wcześniejszych wydarzeń. Nawet nie czułam zapachu krwi, ponieważ miałam zatknięty nos od pła-

czu. Ucieszyłam się, kiedy Gianna ruszyła w stronę innej części domu, lecz wtedy dobiegł nas pierwszy krzyk z piwnicy. Był to pełen bólu, wysoki wrzask. Głos należał do mężczyzny, choć wcześniej zdawało mi się niemożliwe, żeby *mężczyzna* wydał z siebie taki dźwięk. Odwróciłam się na pięcie i udała, że nic tam nie było. Jednak Gianna była inna.

Otworzyła stalowe drzwi, które prowadziły do podziemnych pokoi. Na schodach było ciemno, ale z głębi znajdującej się w dole piwnicy wylewało się światło. Zadrżałam.

– Nie zamierzasz tam schodzić, prawda? – zapytałam szeptem. Powinnam była znać odpowiedź. To była Gianna. Czy ona kiedykolwiek postępowała rozważnie?

– Zamierzam, ale ty zostaniesz na schodach – oznajmiła, po czym zaczęła schodzić. Zawahałam się na sekundę, a następnie ruszyłam za nią. Nikt nie mógłby mi zarzucić tego, że potrafię słuchać rozkazów. Co do tej kwestii byliśmy do siebie bardzo podobne.

Gianna zgromiła mnie wzrokiem.

– Zostań tu. Obiecuj mi.

Chciałam się z nią kłócić, w końcu nie byłam już dzieckiem, lecz wtedy z pomieszczenia znajdującego się u podstawy schodów dobiegło nas wycie, przez które zjeżyły mi się włoski na karku.

– Okej. Obiecuję – zapewniłam ją szybko.

Gianna odwróciła się i pokonała pozostałe stopnie. Zatrzymała się na chwilę na ostatnim, po czym w końcu znalazła się w piwnicy. Choć widziałam tylko część pleców, to i tak zauważyłam, jak napinają się jej mięśnie, więc cokolwiek tam zobaczyła, to z pewnością było to coś, co ją zaniepokoiło. Usłyszałam zduszony krzyk, na który Gianna się wzdrygnęła. Ignorując dudnienie w uszach, zesłam po cichu na dół. Musiałam dowiedzieć się, co widziała siostra. Nie było łatwo ją przestraszyć.

Już schodząc, wiedziałam, że tego pożałuję, jednak nie potrafiłam się oprzeć. Byłam zmęczona tym, jak wszystko zawsze

mnie omijało, ponieważ byłam za młoda. Każdego dnia przypomniano mi, jak wielkiej wymagam ochrony.

Gdy tylko stopy znalazły się na podłodze piwnicy, mój wzrok padł na środek pomieszczenia. Na początku nie mogłam nawet pojąć, co się działo. Najwyraźniej mózg dał mi szansę na to, żeby odejść i udawać głupią. Jednak zamiast uciec, zostałam i po prostu wpatrywałam się w odgrywaną scenę. Nie przestałam patrzeć, podczas gdy mój mózg wchodził na najwyższy bieg, chłonąc każdy szczegół, każdy *makabryczny* szczegół tego, co rozgrywało się przed moimi oczami. Szczegóły, które dokładnie pamiętałam, nawet po latach.

Było tam dwóch Rosjan; zostali przywiązani do krzesel. Była też krew. Matteo wraz z jakimś mężczyzną bili ich i cięli rozgrzanymi nożami. Miałam wrażenie, jakby wszystko się ode mnie oddaliło, żołądek podszedł mi do gardła, i wtedy mój wzrok spoczął na Romero oraz jego brązowych oczach, które nie raziły teraz tyle dobroci, ile zapamiętałam. Dłonie miał pokryte krwią. Dobry chłopak i wymarzony rycerz w lśniącej zbroi? To nie był *on*. Wrzask wyrwał się z mojego ciała, ale wiedziałam o tym tylko dlatego, że czułam ucisk w klatce piersiowej i gardle. Nie słyszałam niczego poza szumem w uszach. Wszyscy wpatrywali się we mnie, jakbym to *ja* była nienormalna. Nie byłam pewna, co wydarzyło się po tym. Zapamiętałam tylko urywki. Łapiące mnie dłonie, mocno trzymające ramiona. Uspokajające słowa, które w ogóle nie pomagały. Pamiętałam ciepłą klatkę piersiową na moich plecach i zapach krwi. Poczułam krótki, piekący ból, kiedy Matteo coś mi wstrzyknął, i wtedy świat stał się dziwnie spokojny. Przerazenie, teraz ukryte, nadal się gdzieś czaiło. Widziałam jak przez mgłę, że Romero ukląkł przy mnie, po czym podniósł i wyprostował się, trzymając mocno w ramionach. Narzucone mi poczucie spokoju zwyciężyło i rozluźniłam się, wtulając w jego klatkę piersiową. Tuż przed oczami zobaczyłam czerwoną plamę szpecącą jego nieskazitelnie białą koszulę.

Krew torturowanych mężczyzn. Przerazenie chciało przedrzeć się przez lek, ale na darmo. Poddałam się. Zamknęłam delikatnie powieki, z rezygnacją poddając się czekającemu mnie losowi.

Romero

Moim zadaniem jako członka mafii od zawsze było chronienie tych, których przysięgałem strzec: słabszych, dzieci i kobiet. Właśnie temu celowi poświęciłem życie. Co prawda krzywdzenie innych oraz bycie brutalnym i oziębłym stanowiło dużą część mojej pracy, ale dzięki pilnowaniu, żeby inni byli bezpieczni, mogłem się poczuć, jakby było we mnie więcej niż tylko zło. Chociaż nie miało to znaczenia, ponieważ zrobiłbym każdą złą rzecz, o którą poprosiłby mnie Luca. Łatwo było zapomnieć, że pomimo naszych morali oraz kodeksów, my, gangsterzy, dla większości ludzi uosabialiśmy zło. Krzyk Liliany przypomniał mi o naszej prawdziwej naturze, o *mojej* prawdziwej naturze. Wrzaski Rosjan mnie nie poruszyły. W przeszłości słyszałem podobne, a nawet gorsze. Lecz ten niekończący się pisk dziewczynki, którą mieliśmy chronić, był niczym nóż wbity prosto w serce.

Najgorszy był wyraz jej twarzy i oczu. To one pokazały mi dokładnie, czym byłem. Może dobry mężczyzna poprzysiągłby sobie, że stanie się lepszym człowiekiem, ale ja byłem dobry w swojej pracy. Przez większość czasu *lubiłem* swoją robotę. Nawet wyrażająca oszołomienie twarz Liliany nie mogła zniechęcić mnie do pracy w mafii. Wtedy nie wiedziałem jeszcze, że to nie będzie najgorszy sposób, w jaki spierdołę jej życie.

Liliana nie przestawała krzyczeć.

– Romero! – warknął Matteo. – Zajmij się Lilianą.

Ruszyłem w jej stronę, lecz patrzyła na mnie niewidzącym wzrokiem. Gianna drgnęła, jakby chciała stanąć mi na drodze, ale za chwilę pozwoliła mi przejść.

Stalowe drzwi znajdujące się u szczytu schodów otworzyły się z hukiem i do piwnicy wpadł Luca.

– Co tu się, kurwa, dzieje?!

Znajdowałem się tuż przed Lilianą, która nie przestawała krzyżeć.

– Uspokój się, Lily. Wszystko w porządku – wymamrotałem. Wyglądała, jakby mnie nie słyszała.

Wyciągnąłem dłoń i zacisnąłem palce na jej chudym ramieniu, ale na dotyk zareagowała ucieczką. Odskoczyła i próbowała mnie zaatakować, lecz objąłem ją na wysokości klatki piersiowej, przyciskając jej ręce do boku. Czułem ciężki oddech dziewczyny, kiedy starała się mi wyrwać.

Krzyczała i kopała. Była drobną dziewczyną, ale i tak cholernie trudno było ją utrzymać.

– Niech się zamknie! Aria to usłyszy – warknął Luca. Próbował złapać ją za nogi, ale udało jej się kopnąć go w brodę. Zrobił kilka chwiejnych kroków do tyłu, chociaż raczej z zaskoczenia niż czegokolwiek innego.

Kurwa. Zdarzyło mi się walczyć z mężczyznami dwa razy większymi od Liliany, którzy mieli dużo doświadczenia w walce, lecz przy nich byłem bezwzględny, zamierzałem ich zabić, podczas gdy Lilianę musiałem obezwładnić, nie robiąc jej krzywdy. Luca stanął w obliczu tego samego problemu. Aria by się wściekła, gdyby skrzywdził jej młodszą siostrę i chociaż Luca był *capo*, to Aria miała nad nim władzę.

– Lily – Gianna próbowała uspokoić siostrę. – Lily, przestań.

Tito ruszył się z zamiarem pomocy, ale Matteo go odepchnął.

– Nie. Nie wtrącaj się.

Liliana wiała się w moich ramionach. Miałem wrażenie, jakbym trzymał próbującego uwolnić się kota. Podniosła nogi i odbiła się nimi od ściany. Był to niespodziewany ruch, więc potknąłem się i poleciałem do tyłu. Nadal przyciskałem do siebie Lilianę, jednak rozluźniłem uścisk. Wstała, zanim zdążyłem ją złapać, i spróbo-

wała wyminąć biegiem Matteo, lecz był dla niej zbyt szybki. Jedną ręką złapał ją za nadgarstek, a drugą owinał wokół talii. Chwilę później leżała na plecach, a on klęczał na jej nogach, przygważdżając ręce dziewczyny nad głową. Skoczyłem na równe nogi. Nie spodobało mi się to, co widziałem. Żadna czternastolatka nie powinna tutaj być, nie powinna doświadczać takich okropieństw. Luca ruszył w ich stronę ze strzykawką w ręce.

– Nie róbcie jej krzywdy! – krzyknęła Gianna. – Nie waż się jej, kurwa, tknąć!

– Bardzo staram się jej nic nie zrobić, ale ona mi to utrudnia. Luca, teraz! – warknął Matteo, w dalszym ciągu przygważdżając Lilianę do podłogi.

Gianna zaszła Luce drogę.

– Co to?

– Środek na uspokojenie – odpowiedział Matteo.

– Zejdź mi, kurwa, z drogi – powiedział Luca, wymijając ją. Ukłęknął przy Lilianie i wepchnął igłę w jej ramię. Przestała się wyrywać. Matteo puścił jej nadgarstki i wyprostował się. Kiedy Liliana została uwolniona, jęknęła i trzęsąc się, zwinęła się w kulkę, po czym zaczęła płakać. Luca westchnął, przeczesując włosy dłońmi. Na jego twarzy zauważyłem poczucie winy.

– Będziecie się smażyć w piekle – powiedziała Gianna. Ukłękła obok siostry i pogłaskała ją po głowie.

Jeden z Rosjan miał czelność się zaśmiać i Matteo w jednej chwili znalazł się tuż przed nim.

– Zamknij się, kurwa, albo, przysięgam, potnę ci fiuta na kawaleczki i każę ci na niego patrzeć.

– Romero, zanieś Lilianę do jej pokoju i powiedz lekarzowi, żeby ją zbadał – rozkazał Luca.

Skinąłem głową. Schyliłem się nad Lilianą, wsunąłem ręce pod jej drobne ciało i uniosłem ją.

Przycisnęła twarz do mojej klatki piersiowej, łkając. To był obraz, który jeszcze długo miał mnie prześladować.

Liliana

Obudziłam się, czując pod sobą coś ciepłego i miękkiego. Mój umysł nadal wolno działał, ale wspomnienia były jasne i wyraźne. Bardziej wyraźne niż to, co zobaczyłam wokół siebie, kiedy w końcu odważyłam się otworzyć oczy. Moją uwagę przykuł ruch w rogu pokoju. Romero opierał się o przeciwległą ścianę. Szybko obrzuciłam wzrokiem pokój, do którego zostałam przyniesiona. To była sypialnia dla gości, a ja znajdowałam się w niej *sama* z Romero. Gdyby nie utrzymujące się działanie tego, co Matteo mi wcześniej wstrzyknął, znowu zaczęłabym krzyczeć. Zamiast tego niemo przyglądałam się podchodzącemu do mnie mężczyźnie. Nie byłam pewna, dlaczego kiedykolwiek wydawał mi się nieszkodliwy, ponieważ teraz każdy jego ruch wskazywał na to, jak bardzo był niebezpieczny. Gdy Romero już prawie stał przy moim łóżku, skrzywiłam się i wcisnęłam głowę w poduszkę. Zatrzymał się, a spojrzenie jego ciemnych oczu złagodniało, choć ja nie dałam się już nabrać na widoczną w nich dobroć. Nie po tym, co widziałam.

– Wszystko w porządku. Jesteś bezpieczna.

Nigdy nie czułam się, jakbym *była* w niebezpieczeństwie. Do teraz. Chciałam odzyskać błogą nieświadomość. Nic nie powiedziałam.

Romero wziął ze stolika nocnego szklanę wody i wyciągnął ją do mnie. Przyjrzałam się jego dłoniom, szukając na nich śladu krwi, ale musiał je bardzo dokładnie wyczyścić. Nie było na nich ani odrobiny czerwieni, nawet między palcami i pod paznokciami. Prawdopodobnie miał dużą wprawę w pozbywaniu się plam. Na samą myśl poczułam gulę w gardle.

– Musisz coś wypić, mała.

Szybko spojrzałam mu w twarz.

– Nie jestem dzieckiem.

Na twarzy Romero pojawił się ślad uśmiechu.

– Oczywiście, że nie, Liliano.

Przyjrzałam się jego twarzy, szukając na niej śladu kpiny, śladu mroku, jaki ujrzałam w piwnicy, ale Romero wyglądał teraz jak dobry facet, którym chciałam, żeby był. Usiadłam i wzięłam od niego szklanke. Drżała mi dłoń, jednak udało mi się nie wylać na siebie wody. Po dwóch łykach oddałam szklanke Romero.

– Niedługo będziesz mogła pójść do sióstr, ale najpierw Luca chce porozmawiać z tobą o tym, co dziś zobaczyłaś – oświadczył ze spokojem.

Strach przeszył mnie niczym zimne ostrze. Kiedy chwilę później usłyszałam pukanie, wyslizgnęłam się z łóżka. Do pokoju wszedł Luca i zamknął za sobą drzwi. Szybko przeniosłam wzrok z niego na Romero. Nie chciałam znowu wpaść w szal, ale czułam, jak pomimo nadal działającego środka uspokajającego dopada mnie kolejny atak paniki. Jeszcze nigdy nie byłam z nimi sama na sam, a po wydarzeniach tego dnia, to było dla mnie zbyt wiele.

– Nikt nie zamierza cię skrzywdzić – oznajmił Luca głębkim głosem. Chciałam mu wierzyć. Zdawało się, że Aria go kocha, więc nie mógł być zły, a poza tym nie było go w piwnicy, kiedy torturowano Rosjan. Zaryzykowałam i znowu spojrzałam na wpatrującego się we mnie Romero.

Spuściłam głowę.

– Wiem – powiedziałam w końcu. Pewnie dało się słyszeć, jak bardzo nie wierzę we własne słowa. Zrobiłam głęboki wdech i wbiłam wzrok w podbródek Luki. – Chciałeś ze mną o czymś porozmawiać, tak?

Skinął głową. Nie przysunął się bliżej. Romero też tego nie zrobił. Pewnie z łatwością dostrzegli mój strach.

– Nie możesz powiedzieć Arii o tym, co dzisiaj zobaczyłaś. Zmartwiłaby się.

– Nie powiem jej – obiecałam szybko. Nigdy nie zamierzałam z nią o tym rozmawiać. Nie chciałam przypominać sobie tego, co się wydarzyło, a tym bardziej nie zamierzałam nikomu o tym mówić. Gdybym mogła, od razu wymazałabym to z pamięci.

Mężczyźni spojrzeli po sobie, a następnie Luca otworzył drzwi.

– Jesteś o wiele rozsądniejsza od Gianny. Przypominasz mi Arię.

Z jakiegoś powodu te słowa sprawiły, że poczułam się jak tchórz. Chociaż Aria wcale nim nie była. Obie moje siostry były odważne na swój własny sposób. Poczułam się jak tchórz, ponieważ zgodziłam się zachować milczenie z egoistycznych pobudek – chciałam zapomnieć o tym, co wydarzyło się w piwnicy – a nie dlatego, że chciałam chronić Arię przed prawdą. Z pewnością poradziłyby sobie z nią o wiele lepiej niż ja.

– Możesz zabrać ją do Gianny, ale upewnij się, żeby nie chodziły już po domu – rozkazał Luca.

– A co z Arią? – wyrzuciłam z siebie.

Luca spał się.

– Śpi. Możesz zobaczyć się z nią później. – I po tych słowach wyszedł.

Objęłam się w talii.

– Czy moi rodzice wiedzą, co się wydarzyło?

– Tak. Twój ojciec odbierze was, jak już załatwi sprawy i wtedy wróci do Chicago. Prawdopodobnie jutro rano. – Romero czekał, ale ja się nie ruszyłam. Z jakiegoś powodu czułam dreszcze, kiedy myślałam, że miałabym się do niego zbliżyć, co było niedorzeczne, ponieważ jeszcze nie tak dawno temu wyobrażałam sobie, jak się całujemy.

Otworzył szeroko drzwi i wycofał się.

– Gianna na pewno nie może się doczekać, aż cię zobaczy.

Robiąc głęboki wdech, zmusiłam się do ruszenia w jego kierunku. Był zupełnie zrelaksowany i miał spokojny wyraz twarzy, więc pomimo panicznego strachu wciąż buzującego głęboko w moim ciele, poczułam delikatne motyle w brzuchu, gdy mijałam Romero. Może to z powodu szoku. Nie mogłam przecież nadal się w nim kochać. Nie po tym, co dzisiaj zobaczyłam.

Rozdział drugi

Liliana

Za każdym razem, kiedy zdawało mi się, że pogodziłam się z tym, co wydarzyło się zeszłego września, coś przypominało mi o tym dniu i wtedy mój żołądek zamieniał się w kamień. Tak jak tego dnia. Gianna i ja leciałyśmy do Nowego Jorku, w odwiedziny do Matteo, Arii i Luki. Ojciec w końcu się poddał i pozwolił nam znowu opuścić Chicago, żeby świętować moje piętnaste urodziny. Po wydarzeniach z udziałem Rosjan, trzymał nas krótko.

– Wszystko w porządku? – zapytała cicho Gianna, gdy lądowanie samolotu wyrwało mnie z zamyślenia. Już sam powrót do Nowego Jorku oraz widok Matteo i Luki wystarczył, żeby wypełnić mój nos słodkim smrodem świeżej krwi.

– Tak – odpowiedziałam szybko. Nie byłam już małą dziewczynką, która potrzebowała ochrony starszych sióstr. – Nic mi nie jest.

Razem z Gianną przeszłyśmy przez drzwi, wchodząc prosto do zatłoczonej poczekalni lotniska JFK. Kiedy już prawie byłyśmy przy naszych gospodarzach, Aria podbiegła do nas i rzuciła się na nas obie.

– Tak bardzo za wami tęskniłam.

Teraz, gdy znowu byłam przy niej, nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu. Jeszcze raz zesłabym prosto do tej piwnicy, gdybym dzięki temu mogła znowu zobaczyć się z Arią.

Siostra rzuciła na mnie okiem.

– Jesteś teraz równie wysoka, co ja. Nadal pamiętam, jak wszędzie chodziłaś ze mną za rękę.

Rozejrzałam się szybko. Na szczęście w pobliżu nie było nikogo, kto mógłby to usłyszeć.

– Nie mów takich rzeczy, jak Romero będzie w pobliżu. A tak w ogóle, to gdzie on jest? – Nieco zbyt późno zdałam sobie sprawę z tego, jak idiotycznie zabrzmiałam. Zarumieniłam się.

Aria się zaśmiała.

– Prawdopodobnie u siebie.

Wzruszyłam ramionami, ale było już za późno. Co prawda nie zapomniałam widoku krwi na dłoniach Romero, lecz z jakiegoś powodu nie bałam się go tak samo mocno, co Matteo czy nawet Luki. I dopiero gdy ruszyliśmy w ich stronę, zdałam sobie sprawę z tego, jak bardzo mnie przerażają. Serce zaczęło mi bić mocniej i poczułam, że nadchodzi kolejny atak paniki. Od tygodni żadnego nie miałam, więc z całych sił walczyłam z tym uczuciem.

– Nasza solenizantka – powiedział Matteo z uśmiechem. Jakim cudem ten czarujący facet mógł być tym samym ubrudzonym czyjąś krwią mężczyzną, którego widziałam w piwnicy?

– Jeszcze nie – powiedziałam. Powoli zaczynałam się uspokajać. W rzeczywistości Matteo nie był tak przerażający, co w moich wspomnieniach. – Chyba że masz dla mnie wcześniejszy prezent.

– Podoba mi się to, jak myślisz – stwierdził Matteo, puszczając do mnie oczko. Wziął ode mnie walizkę, a następnie wyciągnął do mnie rękę. Zerknęłam na Giannę. – Nie weźmiesz bagażu Gianny? – Nie chciałam, żeby myślała, że flirtuję z jej narzeczoną, nawet jeśli zachowywała się, jakby za nim nie przepadała, chociaż przyłapałam ich, jak się całowali na weselu Arii.

– Luca może się nim zająć – powiedział Matteo.

Gianna spiorunowała go wzrokiem, po czym posłała mi uśmiech.

– No, dalej.

Wzięłam Matteo pod rękę. Nie byłam pewna, dlaczego Gianna tak bardzo nim gardziła, ponieważ zaczęło się to, jeszcze zanim

zajrzałyśmy do piwnicy, więc na pewno nie chodziło o tamto wydarzenie. Ale to nie była moja sprawa, a Gianna i tak nie rozmawiała ze mną o swoich uczuciach. Od tego była Aria. Według nich byłam zbyt młoda, żeby to zrozumieć. Jednakże wiedziałam więcej niż się tego spodziewały.

Pięćdziesiąt minut później dotarliśmy do bloku, w którym mieszkali Luca i Aria. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze windy, sprawdzając, czy makijaż mi się nie rozmazał i czy nie miałam niczego między zębami. Nie widziałam Romero od kilku miesięcy i chciałam zrobić na nim dobre wrażenie. Ale kiedy weszliśmy do mieszkania, Romero jeszcze tam nie było. Zaczęłam rozglądać się po całym apartamencie, aż w końcu Aria nachyliła się do mnie i wyszeptła:

– Nie martw się, Romero niedługo do nas dołączy.

– Nie szukałam go – burknęłam szybko, jednak tego nie kupiła. Odwróciłam wzrok, nie dając jej szansy na to, żeby zauważyć mój rumieniec.

– Oczywiście – powiedziała, uśmiechając się znacząco. – Przyjdzie w okolicach kolacji, żeby nas pilnować, kiedy Matteo i Luca będą musieli wyjść, żeby zająć się biznesem.

Poczułam narastające podekscytowanie, choć było ono wymieszane z uczuciem niepokoju i podenerwowania. Zdarzało mi się mieć koszmary o tym, co wydarzyło się w piwnicy, lecz nie konkretnie o Romero. Zastanawiałam się, czy spotkanie z nim na żywo nie przypomni mi o wszystkim, co złe. A to nawet nie był główny powód, dla którego byłam tak niespokojna. Do tej pory Romero zawsze mnie ignorował, no, nie mnie a moje zaloty. Wciąż byłam dla niego dzieckiem. Może w końcu okazałby więcej zainteresowania mną albo w ogóle jakiegokolwiek zainteresowania. Wreszcie kończyłam piętnaście lat, a poza tym już

nie raz przyłapałam żołnierzy ojca na tym, jak lustrowali mnie wzrokiem. A może nie byłam w typie Romero, niezależnie od wieku? Nie wiedziałam nawet, czy był z jakąś dziewczyną albo czy był jakiejś obiecany.

Podczas kolacji widziałam, że Aria i Gianna wymieniały co jakiś czas spojrzenia. Nie byłam pewna, co to oznacza. Rozmawiały o mnie?

Winda zadźwięczała i zaczęła zjeżdżać.

– To Romero – oznajmiła Aria. Luca posłał jej zdziwione spojrzenie, a ja w ogóle nie zareagowałam, tylko skinęłam głową, jakby mnie to nie obchodziło. No ale przecież oczywiście, że mnie obchodziło. Cieszyłam się, że siostra dała mi o tym znać.

– Muszę do łazienki – powiedziałam, starając się brzmieć swobodnie. Gianna przewróciła oczami. Chwyciłam torebkę leżącą na podłodze i szybko ruszyłam w stronę łazienki dla gości. Kiedy się w niej zamknęłam, usłyszałam dźwięk rozsuwających się drzwi od windy. Chwilę później rozbrzmiał głos Romero. Był niski, ale nie chrapliwy. Uwielbiałam jego brzmienie.

Spojrzałam w lustro i szybko odświeżyłam makijaż, a następnie zmierzwiłam ciemnoblonde włosy. Nie były tak jasne i ładne, jak Arii, i nie przyciągały tak wzroku, jak rude włosy Gianny, chociaż mogło być gorzej. Inni pewnie zauważyli, że poszłam do łazienki, żeby poprawić swój wygląd, a przynajmniej siostry, lecz mnie to nie obchodziło. Chciałam wyglądać ładnie dla Romero. Starając się przybrać pozory wyluzowanej, wyszłam z łazienki. Romero zajął miejsce przy stole i nakładał na talerz resztki naszego deseru: tiramisu i panna cotty. Zajął miejsce tuż obok mnie. Zerknęłam na Arię, zastanawiając się, czy ona miała z tym coś wspólnego. Po prostu się uśmiechnęła, za to Gianna nawet nie starała się ukryć rozbawienia. Naprawdę miałam nadzieję, że nie zrobi mi wstydu przed wszystkimi. Podeszłam wolnym krokiem do swojego krzesła, chcąc wyglądać na dorosłą i zrełaksowaną, jednak oprócz szybkiego uśmiechu Romero w ogóle

nie zwrócił na mnie uwagi. Poczułam ogromne rozczarowanie. Usiadłam obok niego i wzięłam łyk wody. Raczej po to, żeby coś zrobić, a nie dlatego, że naprawdę chciało mi się pić.

Jeśli myślałam, że oczywisty brak zainteresowania mną ze strony Romero był najbardziej żenującą rzeczą, jaka przytrafi mi się tego dnia, to bardzo się myliłam. Kiedy Matteo i Luca wyszli na jakieś spotkanie biznesowe, stało się jasne, że Gianna i Aria szukały okazji do tego, żeby zostać same. Gdyby chodziło tylko o mnie, to mogłyby po prostu poprosić, abym wyszła, ale najwyraźniej musiały pozbyć się też Romero. Aria nachyliła się do mnie i szepnęła do ucha:

– Mogłabyś odwrócić na chwilę jego uwagę? To ważne. – Nie dała mi szansy na odmowę ani zadanie jakichkolwiek pytań.

– Romero, co ty na to, żeby pograć z Lily w scrabble? Wygląda, jakby się okropnie nudziła, a Aria i ja musimy pogadać – powiedziała znacząco Gianna.

Okryłam się purpurą. Zazwyczaj Gianna nie sprawiała, że byłam zawstydzona. Niestety tym razem to zrobiła. Jej propozycja zabrzmiała, jakby prosiła Romero o niańczenie mnie, podczas gdy ona z Arią będą rozmawiały o sprawach dorosłych.

Romero przyszedł do nas z kuchni, gdzie sprawdzał coś na telefonie, i zatrzymał się przy mnie, niedaleko stołu w salonie. Nie mogłam na niego patrzeć. Co on sobie teraz myślał? Spojrzałam na niego spod rzęs. Nie wyglądał na podirytowanego, ale to nie oznaczało, że naprawdę miał ochotę spędzać wieczór, zabawiając mnie. Był ochroniarzem, a nie niańką.

– Twoja siostra wygląda, jakby wolała spędzić czas z wami – powiedział Giannie. Następnie spojrzał na mnie swoimi brązowymi oczami. – Na pewno chcesz zagrać ze mną w scrabble? – zapytał, a ja nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Mało kto pytał mnie o to, czego chciałam. Nawet siostry czasami zapominały, że miałam własne opinie i potrzeby.

Aria i Gianna posłały mi znaczące spojrzenie. Musiałam przekonać Romero, że właśnie tego chciałam, ponieważ w przeciwnym razie zniszczyłabym ich plany.

– Tak, bardzo chciałabym zagrać z tobą w scrabble. Kocham tę grę. Proszę? – poprosiłam, uśmiechając się promiennie. Nawet nie potrafiłam sobie przypomnieć, kiedy ostatnio grałam. W naszej rodzinie nigdy nie spędzało się czasu przy planszówkach.

Romero zerknął na moje siostry. Na jego twarzy zauważyłam odrobinę podejrzliwości.

– Mogłybyście do nas dołączyć – stwierdził.

– Wolalabym zagrać tylko z tobą – oznajmiłam flirtującym tonem. Gianna puściła do mnie oczko, kiedy Romero nie patrzył. – Dziewczyny nienawidzą tej gry, tak jak wszyscy, których znam. Jesteś moją jedyną nadzieją.

Romero uśmiechnął się szeroko i skinął głową.

– Dobrze, ale musisz być cierpliwa. Już dawno w to nie grałem.

Gra w scrabble z Romero okazała się bardzo fajna. Po raz pierwszy naprawdę spędzaliśmy czas we dwoje. Spojrzałam znad dopiero co ułożonego przez siebie słówka, zastanawiając się, czy powinnam zadać Romero pytanie, które wypalało mi dziurę w brzuchu. Romero był zajęty wymyślaniem kolejnego słowa, przeuroczo marszcząc ciemne brwi. Chciałam nachylić się nad planszą i pocałować go.

– Masz dziewczynę? – wypaliłam, kiedy już nie mogłam się dłużej powstrzymać. I wtedy zechciałam umrzeć. Najwyraźniej nie potrzebowałam sióstr, żeby mogły mnie zawstydzić. Sama sobie świetnie z tym radziłam.

Romero spojrzał do góry. Wyglądał na zdziwionego i rozba-
wionego. Poczułam rumieniec wędrujący w górę mojej szyi.

Nieźle to rozegrałaś, Lily.

Zabrzmiałam jak kretyńska.

– Czy ty próbujesz odwrócić moją uwagę od gry, żeby wygrać?

Zachichotałam, ciesząc się, że nie był na mnie zły za zadawanie tak osobistych pytań. Znowu skupił się na literach znajdujących się przed nim i moje rozbawienie znikło, kiedy zdałam sobie sprawę z tego, że nie odpowiedział na pytanie. Może jednak miał dziewczynę? Nie mogłam go znowu o to zapytać, ponieważ brzmiałabym wtedy na zdesperowaną.

Opadłam na oparcie krzesła, czując podirytowanie. Mój wzrok powędrował na taras znajdujący się na dachu, gdzie siostry rozmawiały ze sobą.

Aria i Gianna prawdopodobnie myślały, że nie byłam pewna, czy coś kombinują. Sądziły, że kompletnie nie mam pojęcia, co się wokół mnie dzieje. Może i flirtowałam z Romero, ale i tak widziałam dyskretne spojrzenia, jakie sobie posyłały. O nic nie pytałam, ponieważ niczego bym się od nich nie dowiedziała, i wtedy jeszcze bardziej czułam się jak piąte koło u wozu. Nie robiły tego z okrucieństwa, a jednak mnie to bolało. Aria wyglądała na zmartwioną czymś, co powiedziała Gianna. Musiałam zwalczyć potrzebę podejścia do nich i zapytania, co się dzieje.

– Teraz twoja kolej.

Podskoczyłam na dźwięk głosu Romero.

Zarumieniłam się i szybko przejrzałam słowa znajdujące się na planszy, ale nie potrafiłam się skoncentrować.

– Chcesz już skończyć? – zapytał po kilku minutach. Brzmiał, jakby to było coś, czego *on* chciał. Pewnie okropnie się nudził.

Opierając się uczuciu rozczarowania, skinęłam głową.

– Tak. Poczytam przez chwilę w swoim pokoju. – Wstałam, licząc na to, że nie było po mnie widać tego, co czułam, ale, jak się okazało, nie musiałam się martwić. Romero z rozkojarzeniem posłał mi uśmiech i podniósł telefon, żeby sprawdzić wiadomości. Powoli się wycofałam. Nie spojrzał już w górę. Musiałam wymyślić jakiś sposób na zdobycie jego uwagi, i to bez uciekania się do głupich gier.

Z okazji moich urodzin Aria udekorowała całe mieszkanie balonami, jakbym była jakimś przedszkolakiem. Myślałam, że może będziemy mogły pójść do jednego z klubów Luki, jednak nawet Aria nie chciała mnie tam zabrać. Sądząc po ilości jedzenia na stole, wyglądało to, jakby szykowała się ogromna impreza, ale miały przyjść tylko dwie młodsze siostry Romero. Aria poprosiła go, żeby je przyprowadził. Czułam się jak żałosny dzieciak bez przyjaciół, któremu siostra musiała szukać znajomych. Może powinnam była zostać w Chicago? Wtedy przynajmniej spędziłabym ten dzień z przyjaciółmi.

Kiedy Romero przyszedł ze swoimi siostrami, uśmiechnęłam się najbardziej promiennie, jak potrafiłam.

– Wszystkiego najlepszego, Liliano – powiedział, wręczając mi kopertę. Znajdował się w niej voucher do księgarni. – Aria powiedziała, że uwielbiasz czytać.

– Tak, dziękuję – odpowiedziałam. Z jakiegoś powodu liczyłam na inny prezent od niego. Na coś osobistego, coś, co pokazałoby, że jestem wyjątkowa.

– To moje siostry. – Wskazał na wyższą dziewczynę z grubymi brązowymi lokami. – To Tamara, ma piętnaście lat, tak jak ty. – Uśmiechnęłam się, a ona odwzajemniła mój uśmiech, chociaż wyglądała na tak samo zmieszaną, co ja. – A to jest Keira, ma dwanaście lat. Na pewno się dogadacie. – Oczywiście miałam spędzać czas z nimi, ponieważ nadal byłam zbyt młoda, żeby przebywać z Arią, Lucą i resztą. Irytowało mnie to. Co prawda Tamara i Keira wydawały się całkiem miłe, ale ja nie przyleciałam do Nowego Jorku po to, żeby bawić się jak dziecko. Rzucając mi kolejny uśmiech, Romero ruszył w stronę Luki i Matteo, a ja poprowadziłam jego siostry do Arii, Gianni i bufetu.

Bardzo starałam się cieszyć tym wieczorem i miło traktować siostry Romero, lecz w swoje urodziny pragnęłam czegoś wyjątkowe-

go, czegoś, o czym marzyłam już od długiego czasu. Kiedy zauważyłam, że Romero wychodzi na taras, żeby odebrać telefon, wysłizgnęłam się za nim. Miałam nadzieję, że reszta gości była zajęta sobą i nie wychwyci mojej kilkuminutowej nieobecności. Romero rozmawiał i na początku mnie nie zauważył. Ruszyłam cicho w jego kierunku, obserwując go. Opierał się o barierkę. Rękawy podwinął do łokci, odsłaniając umięśnione przedramiona. Zastanawiałam się, co bym poczuła, gdybym przesunęła po nich dłońmi i dotknęła skóry.

Gdy mnie zauważył, zmarszczył brwi i wyprostował się. Przynsunęłam się, aby być bliżej niego. Rozłączył się i włożył telefon do kieszeni.

– Nie powinnaś być w środku ze swoimi gośćmi? – zapytał, uśmiechając się. Jego uśmiech nie był tak szczery, jak zazwyczaj.

Przysunęłam się jeszcze bliżej i również się uśmiechnęłam.

– Musiałam zaczerpnąć nieco świeżego powietrza.

Romero obserwował mnie z niepokojem.

– Powinniśmy wracać do środka.

– Jest coś, co chciałabym dostać na urodziny – oznajmiłam cicho. – Coś, co tylko ty możesz mi dać. – Powtarzałam te słowa w swojej głowie niezliczoną ilość razy, ale teraz nie brzmiały nawet w połowie tak uwodzicielsko, jak to sobie wyobrażałam.

– Liliana – zaczął Romero, spinając się nieco.

Nie chciałam słuchać tego, co zamierzał mi powiedzieć. Szybko stanęłam na palcach i spróbowałam go pocałować. Złapał mnie za ramiona, zanim moje usta dotknęły jego, i przytrzymał z daleka od siebie, jakbym miała jakąś zaraźliwą chorobę.

– Co ty robisz? – Puścił mnie i cofnął się o kilka kroków. – Jesteś dzieckiem, a ja żołnierzem Famiglii. Nie jestem zabawką, którą możesz się bawić, kiedy się nudzisz.

Nie spodziewałam się takiej reakcji. Zdziwienia i zszokowania, jak najbardziej, ale złości? Nigdy.

– Ja tylko chciałam cię pocałować. Nie chcę grać w żadne gierki. Lubię cię.

Romero pokręcił głową, wskazując szklane drzwi.

– Wracaj do środka, zanim twoje siostry zaczną się zastanawiać, gdzie jesteś.

Brzmiał jak starszy brat, a chciałam, żeby był dla mnie kimś zupełnie innym. Odwróciłam się na pięcie i szybko weszłam do mieszkania. Moje serce zdawało się kurczyć w piersi. Z jakiegoś powodu nigdy nie przyszło mi do głowy, że Romero mógłby mnie odtrącić. Tak często marzyłam o naszym pierwszym pocałunku, że nigdy nie przyszło mi na myśl, że mógłby się w ogóle nie wydarzyć. Przez resztę wieczora z trudem potrafiłam udawać szczęśliwą, szczególnie kiedy w zasięgu mojego wzroku pojawiał się Romero. Ucieszyłam się, gdy wreszcie nadszedł czas powrotu do Chicago. Miałam przez długi czas nie zobaczyć się z Romero; na tyle długi, żeby o nim zapomnieć i znaleźć sobie inny obiekt zainteresowania.

Romero

Wiedziałem, że Liliana się we mnie kocha. Aria mi o tym wspominała. Jednak nigdy nie spodziewałem się, że najmłodsza z sióstr Scuderi spróbuje zrobić coś w związku ze swoimi uczuciami. Była ładnym dzieckiem. Ale nadal *dzieckiem*.

Ani trochę nie byłem nią zainteresowany i musiałem dać jej to do zrozumienia najszybciej, jak było to możliwe. Wyglądała na cholernie zranioną, kiedy na nią naskoczyłem, lecz nie miałem wyboru. Nawet gdyby nie była jeszcze tak młoda, to nie mógłbym jej pozwolić mnie pocałować. Ja byłem żołnierzem Famiglii, a ona była córką *consigliere* chicagowskiego oddziału.

Gdy wróciłem do salonu, Luca podszedł do mnie.

– Co to miało być? Dlaczego Liliana była z tobą na zewnątrz?

Oczywiście, że to zauważył. Jemu nigdy nie umykał żaden szczegół.

– Próbowała mnie pocałować.

Luca uniósł brwi.

– Zakładam, że ją odtrąciłeś.

– Naprawdę musisz o to pytać? Jest w wieku mojej siostry.

– Jej wiek nie jest tu największym problemem. Przynajmniej nie w oczach jej ojca.

– Wiem. – Byłem żołnierzem, a dziewczyny takie jak Liliana miały nie wykraczać poza swoje kręgi towarzyskie.

Luca westchnął.

– Ta dziewczyna będzie tak samo problematyczna, co Gianna. Jeśli nie bardziej.

Miałem przeczucie, że Luca może mieć rację.

Rozdział trzeci

Liliana

– Co za bezczelna dziewczucha! Mam z nią same problemy! – Słowa ojca rozbrzmiały w całym domu. Fabiano zerknął na mnie swoimi dużymi niebieskimi oczami, jakbym znała odpowiedzi na jego pytania. Moją głowę też wypełniały same znaki zapytania. Nie byłam do końca pewna, co się wydarzyło, ale miałam o tym jako takie pojęcie. Gianna znikła, kiedy była u Arii w Nowym Jorku. A teraz wszyscy jej szukali. Nic dziwnego, że Aria mnie do siebie nie zaprosiła. Co prawda nie miałam ochoty tam wracać po tym, jak zachowałam się przy Romero cztery tygodnie wcześniej, lecz i tak poczułam ukłucie żalu, że siostry zaplanowały coś za moimi plecami. A tak właściwie za plecami wszystkich.

Zeszłam po schodach, gestem nakazując Fabiano zostać na miejscu, po czym powoli zbliżyłam się do biura ojca. Matka była w środku i płakała. Tato rozmawiał przez telefon, a jego nadal zdenerwowany, choć nieco bardziej opanowany ton głosu wskazywał na to, że po drugiej stronie słuchawki znajdował się Dante Cavallaro. Cavallaro był jedyną osobą, którą ojciec naprawdę szanował. Mama zauważyła mnie w progu i szybko pokręciła głową, ale ja zrobiłam kolejny krok do przodu i weszłam do biura.

Wiedziałam, że lepiej było nie zbliżać się do ojca, kiedy był w takim humorze. Co prawda zazwyczaj naskakiwał na Giannę, a nie na mnie, lecz teraz nie było z nami siostry.

Ojciec rozłączył się, po czym spojrział na mnie zmrużonymi oczami.

– Czy pozwoliłem ci wejść?

Jego głos był niczym smagnięcie bicia, jednak ja ani drgnęłam.

– Co się stało z Gianną?

Matka posłała mi ostrzegawcze spojrzenie.

– Twoja siostra uciekła. Pewnie jakiś idiota zrobi jej dziecko. Ta dziewczyna zniszczy swoją reputację, nie wspominając już o reputacji całej naszej rodziny.

– Może wróci – zasugerowałam, choć z jakiegoś powodu wiedziałam, że nie zamierzała tego zrobić. Gianna nie zrobiła tego pod wpływem impulsu. Zaplanowała tę operację najprawdopodobniej kilka miesięcy temu. To wyjaśniłoby te wszystkie wymiany spojrzeń między nią a Arią podczas naszej ostatniej wizyty w Nowym Jorku. Dlaczego mi nie powiedziały? Nie miały do mnie zaufania? Myślały, że przy pierwszej okazji pobiegną do ojca? I wtedy pojawiła się kolejna myśl. Skoro Gianny nie było, skoro nie poślubiła Matteo, to kto to zrobi? Zalała mnie fala strachu. Co, jeśli ojciec zmusi mnie do tego ślubu? Miałam nadzieję, że teraz, kiedy siostry zostały wydane za mąż z powodów politycznych, ja będę mogła poślubić kogoś z miłości. Może to było samolubne – myśleć w ten sposób – ale nie mogłam nic na to poradzić. Oczami wyobraźni ujrzałam Romero, choć wiedziałam, jak nierozsądnie było myśleć o nim, gdy myślałam o ślubie. Nawet gdyby Gianna wróciła i poślubiła Matteo, to prawie na pewno nie udałoby mi się przekonać ojca, żeby wydał mnie za zwykłego żołnierza, a w szczególności żołnierza z Nowego Jorku. Nie wspominając już o tym, że Romero wcale mnie nie chciał i obiecałam sobie, że o nim zapomnę.

Świetnie o tym wszystkim wiedziałam, a jednak wciąż miałam nadzieję i marzenia. Czasami zdawało mi się, że już tylko to mi pozostało.

– Do tego czasu będzie ją miało wielu mężczyzn. Nawet jeśli wróci, to nie będzie nic warta – wypluł z siebie ojciec. Skrzywi-

łam się, przerażona jego kąśliwymi słowami. Nic nie warta? Na pewno byliśmy dla niego czymś więcej niż tylko towarem, który mógł sprzedać. Czymś więcej niż tylko cienką błoną znajdującą się między naszymi nogami.

Ojciec chwycił mnie za ramiona. Wzrokiem wypalał dziurę w mojej twarzy. Cofnęłam głowę, wciąż będąc w jego uścisku.

– Nie myśl, że nie widziałem, jak patrzysz na moich żołnierzy. Za bardzo przypominasz Giannę, i jeszcze kiedyś ci to zaszkodzi. Nie zamierzam doprowadzić do tego, żeby kolejna córka zrobiła ze mnie głupca.

– Nie zrobię – wyszeptalam. Ojciec nigdy wcześniej nie mówił do mnie tym tonem. Jego wyraz twarzy i słowa sprawiły, że poczułam się tania oraz nic nie warta, jakbym musiała wyplenić ze swojego umysłu wszystkie nieczyste myśli.

– I bardzo dobrze. Jeśli trzeba będzie, to zamknę cię w pokoju do dnia twojego ślubu, żeby chronić twoją reputację i honor.

Tu nie chodziło o moją reputację i honor. Nic mnie one nie obchodziły. Tutaj chodziło tylko i wyłącznie o ojca. W rodzinach zawsze najważniejsi byli mężczyźni oraz to, czego oni chcieli i oczekiwali.

– Rocco, Lily to dobra dziewczyna. Nic nie robi – powiedziała ostrożnie mama. Mnie zazwyczaj mówiła co innego. Zawsze marudziła, że za dużo flirtuje i jestem zbyt świadoma tego, jaki wpływ ma moje ciało na mężczyzn. Ale byłam jej wdzięczna za wsparcie, ponieważ zbyt często milczała, kiedy ojciec w ten sam sposób atakował Giannę.

Tato puścił mnie i odwrócił się do niej.

– Twoim zadaniem było wychować porządną dziewczynę. Dla twojego dobra, mam nadzieję, że masz rację i Liliana nie pójdzie w ślady Gianny. – Zadrżałam, słysząc groźbę w jego głosie. Jak on mógł być tak okropny w stosunku do własnej żony?

Matka zbłądła. Wycofałam się i nikt nie próbował mnie zatrzymać. Szybko pobiegłam na górę. Fabi czekał na mnie z szeroko otwartymi, zaciekawionymi oczami.

– Co się stało? – zapytał głosem pełnym obawy.

Pokręciłam głową. Nie miałam ochoty mu tego wszystkiego przekazywać. Po prostu szybko weszłam do pokoju.

Ojciec nigdy wcześniej się na mnie nie gniewał. Ale teraz, kiedy nie było Gianni, zamierzał mieć mnie na oku i upewniać się, że będę idealną damą, jaką chciał, żeby była każda jego córka. Zawsze towarzyszyło mi pewne poczucie wolności i nie rozumiałam, dlaczego Gianna czuje się ograniczona naszym życiem. W końcu zaczęło to do mnie docierać. Teraz rzeczy miały się zmienić.

W miesiącach, które nastąpiły po ucieczce Gianni, w domu panowało napięcie. Ojciec wpadał w szal z najbłahszej przyczyny. Mnie uderzył tylko dwa razy, lecz Fabi nie miał tyle szczęścia. Gorsza od przemocy była jego bezustanna podejrzliwość i to, że obserwował mnie, jakbym szykowałam kolejny skandal. Mój szklany klosz stał się ciaśniejszy, choć wcześniej zdawało mi się to niemal niemożliwe. Miałam nadzieję, że teraz, kiedy Matteo złapał Giannę i miał ją przywieźć do Chicago, sprawy przybiorą nieco inny obrót. Może znalezienie siostry miało udobruchać ojca, chociaż zdawał się daleki od udobruchanego, gdy go ostatnio widziałam. Nie byłam pewna, co dokładnie się wydarzyło, jednak z tego, co zrozumiałam, Gianna została przyłapana z jakimś facetem, co w naszym świecie było najgorszą opcją. Ojciec prawdopodobnie zamierzał zakuć mnie w kajdany, żebym czasem nie zrobiła tego samego.

– Kiedy przyjadą? – zapytał Fabiano po raz setny. Marudził i z trudem powstrzymałam się od wybuchnięcia z frustracji.

Od dwudziestu minut czekałam z nim na półpiętrze i moja cierpliwość była na wyczerpaniu.

– Nie wiem – wyszeptalam. – Masz być cicho. Jeśli matka dowie się, że nie jesteśmy w pokojach, to będziemy mieli problem.

– Ale...

Na dole rozbrzmiały głosy. Jeden z nich należał do Luki. Jakimś cudem wypełniał swoim głosem cały dom. Nie dziwiło mnie to, zważając, jak duży był.

– Są już! – Fabiano wystartował szybko w dół schodów, a ja pobiegłam tuż za nim.

Od razu zauważyłam Giannę. Włosy miała brązowe i wyglądała na kompletnie wyczerpaną, ale poza tym była tą samą siostrą, którą zapamiętałam. Ojciec mówił o Giannie w taki sposób, że po jej powrocie spodziewałam się spotkać zupełnie inną osobę: okropną, bezwartościową dziewczuchę.

Gdy tylko nas zauważył, ojciec zgromił mnie i Fabiano wzrokiem, lecz miałam to gdzieś. Podbiegłam do Gianny i objęłam ją z całej siły. Tak bardzo za nią tęskniłam. Na początku, kiedy dowiedziałam się o tym, że Matteo ją złapał, przestraszyłam się, że ją zabije, więc teraz, widząc ją całą i zdrową, poczułam ogromną ulgę.

– Mówiłem ci, żebyś trzymała ich na górze – wysyczał ojciec.

– Przepraszam. Byli dla mnie zbyt szybcy – przeprosiła matka. Zerknęłam znad ramienia i zobaczyłam, jak schodzi po schodach, wyraźnie skruszona. Od ucieczki Gianny tato bezustannie był podminowany i często wyładowywał gniew także na mamie. Nieraz jego krzyki budziły mnie późną nocą. Nie byłam pewna, kiedy stał się tak surowy. Nie pamiętałam, żeby taki był, gdy byłam dzieckiem. A może po prostu wcześniej nie zdawałam sobie z tego sprawy?

– Lily, Fabi, wracajcie do pokojów – rozkazał. Puściłam Giannę i już chciałam zaprotestować, ale Fabi był szybszy.

– Ale, ojcze, nie widzieliśmy Gianny od wieków – mruknął Fabi.

Ojciec zbliżył się do nas, przez co się spięłam. Rzadko zdarzało mu się mnie uderzyć, jednak teraz wyglądał na wściekłego. Chwytał Fabiego oraz mnie, po czym odciągnął nas od siostry i popchnął w stronę schodów.

– Na górę, teraz!

Potknęłam się od siły jego pchnięcia, ale kiedy odzyskałam równowagę, zeszywniałam i nie ruszyłam się z miejsca. Nie mogłam uwierzyć w to, że nie chciał pozwolić nam porozmawiać z Gianną po tym, jak nie widzieliśmy jej przez tak długi czas.

– Idźcie – powiedziała Gianna, choć wyraz jej twarzy mówił zupełnie co innego. Wyglądała na zranioną i smutną, a zazwyczaj nie pokazywała po sobie takich uczuć. – Pogadamy później.

Mój wzrok przykuła sylwetka kogoś, kto znajdował się za nią: Romero. Stał nieruchomo, wyprostowany, skupiając wzrok na moim ojcu. Nie widziałam go od siedmiu miesięcy i myślałam, że po tym całym czasie przestałam się w nim kochać, jednak widząc go teraz, znowu poczułam motyle w brzuchu.

Ojciec znowu odezwał się ze złością, przez co zwróciłam na niego uwagę.

– Nie, nie pogadacie. Nie zbliżysz się do nich. Nie jesteś już moją córką i nie chcę, żeby twoje zepsucie udzieliło się Lilianie! – zagrzmiał. Wyglądał, jakby nie chciał niczego tak bardzo, jak zabić Giannę. Przeraziło mnie to. Nie powinien kochać nas, swoich dzieci, niezależnie od wszystkiego? Czy jeśli ja zrobiłabym coś, co by mu się nie spodobało, to mnie też by znienawidził?

– Pieprzysz głupoty – stwierdził Matteo.

– Matteo – powiedział Luca. – To nie nasza sprawa. – Spojrzałam na jednego, a następnie na drugiego, po czym znowu przeniosłam wzrok na Romero, który trzymał dłoń nieco poniżej kamizelki. Ta pokręcona część mnie chciała zobaczyć go w akcji – prawdopodobnie świetnie sprawdzał się w walce – a jeszcze gorsza część wiedziała, że matce, Fabiemu i mnie byłoby lepiej bez ojca.

Mama złapała mnie za nadgarstek, a Fabiego za rękę.

– Chodźcie już – powiedziała stanowczo, ciągnąc nas na górę.

– Właśnie. To jest moja rodzina, a Gianna nadal mi podlega, nie zapominaj o tym – oznajmił ojciec.

– Skoro nie jestem już twoją córką, to czemu miałabym cię słuchać?

Szybko obejrzałam się za siebie, zszokowana jadem słyszalnym w głosie siostry.

– Uważaj – wysyczał ojciec. – Nadal należysz do chicagowskiego oddziału. – Wyglądał, jakby od pobicia Gianni powstrzymał go tylko obejmujący ją w pasie Matteo. Matka próbowała mnie za sobą ciągnąć, ale Romero zerknął do góry i spojrzał mi w oczy. Wspomnienie tego, jak odrzucił mnie w moje urodziny, nadal było świeże, lecz wciąż chciałam go pocałować. Dlaczego czasami pragnęło się tego, czego nie można było mieć? Czegoś, co prowadziło tylko do bólu?

Rozdział czwarty

Dwa lata później

Liliana

Czasami miałam wrażenie, że każdego dnia musiałam udowodniać ojcu swoją wartość. Czekał, aż nawalę tak jak Gianna, ale nie byłam pewna, jak mogłabym coś takiego osiągnąć, ponieważ nigdy nie spuszczał mnie z oczu. Jedynym sposobem na to, żebym splamiła swój honor, byłoby nawiązanie romansu z jednym z moich wiekowych ochroniarzy. Jednak ojciec jeszcze nie wybaczył Giannie i właśnie dlatego nie widziałam jej od niemal dwóch lat. Zakazano jej przylatywać do Chicago, a mi nie pozwalano latać do Nowego Jorku. Gdyby Aria nie była przebiegła, nie mogłabym nawet rozmawiać z Gianną przez telefon.

Czasami nawet czułam gniew na Giannę, ponieważ jej ucieczka zmieniła moje życie w piekło. Może ojciec byłby teraz dla mnie mniej surowy, gdyby przestrzegała naszych zasad. Ale były też chwile, kiedy podziwiałam jej odwagę. Nie było nocy, żebym nie śniła o wolności. Nie chciałam tak naprawdę uciekać, lecz żałowałam, że nie mogłam pozyskać dla siebie nieco więcej swobody. Pragnęłam wolności do randkowania, wolności do zakochania się i bycia z tą osobą.

Nawet nie pamiętałam, jak to było się w kims kochać. Romero, tak jak Gianny, nie widziałam prawie od dwóch lat. To, co czułam wtedy do niego, nie było miłością, nie było nawet zbliżone